

Prenumerata w miejscu wynosi:

roczna . . . . . rs. 3 kop. —  
półroczna . . . . . " 1 " 75  
kwartalna . . . . . " 75

Prenumerata z przesyłką pocztową:

roczna . . . . . rs. 4 kop. 40,  
półroczna . . . . . " 2 " 20,  
kwartalna . . . . . " 1 " 10.  
Numer pojedynczy kop. 7.

Prenumerować w miejscu można w księgarni L. Chodźki: w Warszawie w księg. A. Kowalskiego przy u. Nowy-Swiat Nr. 39, oraz w innych księgarniach krajowych.

# TYDZIEŃ

Ogłoszenia przyjmują się w dwóch pomienionych księgarniach i w specjalnej agencji M. Fronllera w Warszawie przy u. Leszno Nr. 51.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz lub za jego miejsce op. 5, za następne po 4, 3 i 2 kop., odpowiednio do ilości powtórzeń.

Warunki ogłoszeń stałych do przejrzania w księgarni L. Chodźki

Adres redakcyi: Antoni Porębski w Petrokowie gubernijalnym. — Kantor redakcyi tamże w księgarni L. Chodźki.

28 W. Bernarda Opat. . . . .	W5-7	Z.6-56	Długość dnia god. 13 min. 49.	1 S. Bartłomieja Ap. . . . .	W5-13	Z.6-47	Długość dnia god. 13 min. 34.
29 S. Joanny Fremijot Wd. . . . .	5-9	6-53		2 N. Ludwika Kr. . . . .	5-15	6-44	
30 C. Symforyjana M. . . . .	5-10	6-51	Dnia ubyłoby god. 3 min. 6.	3 P. 14 po Sw. Joachima . . . . .	5-17	6-42	
31 P. Filipa Wyzn. . . . .	5-12	6-49	Ostatnia kw. księz. o g. 10 m. 53 w.	4 W. Przenies. s. Kazimierza i Cezar . . . . .	5-18	6-40	Dnia ubyłoby god. 3 min. 25.

**Treść:** Wiadomości miejscowe i z okolic. — Korespondencje Tygodnia — Z Krakowa nadesłał Eks-Bocian. — Wspomnienia z kroniki miejscowej. — Przemysł rolniczy w Ameryce — Okrucy — zebrał Flisak. — Notatki bibliograficzne. — Treść pism peryjodycznych — Ogłoszenia.

**Odeinek:** Maurycy Dzieduszycki — przez S.

Dnia 26 sierpnia 1877 r.

## Wiadomości miejscowe i z okolic.

**Zacmienie księżycy** z powodu chmur i upartego deszczu, przeszło u nas niewidzialne. Nowe tego rodzaju zjawisko przypadnie w dniu 17 lutego przyszłego roku o god. 10 min 40.

**Kurs nauk** w miejscowym gimnazjum rozpoczął się w dniu 23 b. m. W szkole żeńskiej rządowej i w prywatnej szkole realnej pod kierunkiem p. J. Popowskiego, wykład nauk rozpocznie się w dniu 1 września.

**Cmentarz.** Z powodu artykułu p. L. R., pod napisem *Cmentarz zamiejski parafii katolickiej piotrkowskiej*, w Nr. 11 Tygodnia zamieszczonego, odebrałszy dwie korespondencje.

W pierwszej p. J. R. dzieląc zdanie, że przy widocznym wzroście miasta, cmentarz w miejscu tak blisko położonym, utrzymywany być nie powinien, że zaś zatem nakładów na rzecz, która w niedalekiej przyszłości, nader szkodliwą okazać się może, — wnosi, aby, gdy zle już się stało i do czasu przynajmniej jest niuniknione, zarząd miasta zwrócił swe staranie ku wzniesieniu odłożonego *ad felicitiora tempora* a gotowego projektu wodociągów, które zaopatrując mieszkańców w wodę z warstw głębszych, uchroniłyby ich w części, mianowicie bliżej cmentarza położonej, od używania wody przejętej cmentarnymi przeciekami. Co do oddalenia, a przynajmniej niejako zobojętnienia powiatnych wyziewów, podziela p. J. R. wniosek otoczenia cmentarza odpowiednią ilością drzew, oddając pierwszeństwo i słusznie gatunkom szybko rosnących.

Prócz tego, sz. korespondent zwraca jeszcze uwagę na konieczność zachowania nienaruszalną tej części cmentarza, w której chowano ciała zmarłych na cholera, jako przykład smutnych skutków przeciwnego postępowania, przytaczając wypadek, przez naczelnego świadka opowiadany, że gdy przed kilkunastu laty, w pewnej miejscowości w cesarstwie, na placowiczach wojskowych zajęto dawny cmentarz choleryczny i takowy w tym celu wyrównano, to żołnierze użyci do tej roboty, padli ofiarą zarazy i rozszerzyła się ona szybko w sąsiednim obozie i okolicy, chociaż owego roku w innych miejscowościach choroba ta nie panowała zupełnie.

Ani na chwilę nie wątpimy, że zarząd naszego cmentarza, tak ważną okoliczność ma i mieć będzie na baczeniu — gdy mowa jednak już o cmentarzu, zwracamy uwagę na niezbędną konieczność odrenowania nowej górnej części cmentarza, inaczej bowiem, albo przepisana głębokość grobów nie będzie zachowywana, albo trumny w błocie pomieszczać przyjdzie, nie wszystkich bowiem stać na murowane i cementowane grobowce; — i na to jeszcze, że ostatnie słoty wypływały w jednym miejscu z lewej strony głównej ulicy osadę bruku w rynsztoku i odkryły pod nim grób dawny, co, nie naprawione jak należy, łatwo może być powodem wypadku.

Druga korespondencja, przez p. K. Burgharda z zagranicy nadesłana, prostu-

je wiadomość o kaplicy, przez niego na cmentarzu tutejszym wzniesionej. Sprostowanie to dotyczy wolności odprawiania nabożeństw żalobnych w wspomnianej kaplicy, którą założyciel wszystkim życzącym sobie tego współparafjanom najchętniej pozostawił, z wyjątkiem kilku dni w roku, stanowiących rocznicę skonu drogich jego sercu osób, z zastrzeżeniem wszak, aby nie były w kaplicy urządzone katechizacje, z powodu szczupłości jej wnętrza. Celem ułatwienia podobnych nabożeństw, drugi klucz od kaplicy pozostawił p. B. u księży parafjalnych i zaopatrzył ją w oddzielne aparaty, do odprawiania mszy s. potrzebne.

Przestrzeń też zakupionego przez p. B. w ofercie dla miasta gruntu na cmentarz za rs. 300, nie trzy, a dwie morgi wynosi.

## Korespondencje Tygodnia.

Z Krakowa.

Miałem wam obszerniejszą napisać korespondencję ze starego grodu, który odwiedziłem po długiej tam nieobecności — ale tak mało centów dają tu za kopiejkę, że co żywo rejterować muszę. Zlustrowałem tedy stare moje gniazdo kuro-galopem, zabawiwszy tylko kilkanaście godzin — a co przez małą chwilę spostrzegłem, tęp się z wami dzieje.

Restauracja Sukiennic rozpoczęta — jaka stąd wyniknie całość, trudno dziś zdecydować — nie wiem jednak czy drobnutki ferklejdunki drewniane około arkad i w środku tychże, nie będą wyglądać, jak wykruchmalona, na jeden guziczek zapinana, wygorsowana kamizelka, przy starym, sążnistym i fałdzistym kontuszu.

Ruch tu niewielki, znaczna część bowiem mieszkańców udała się do wód, Karpat i na wieś na świeże powietrze — kościoły jednak ciągle przepiękne, a mianowicie przez służące, które, postawiwszy koszyki z wiktuałami na posadzce — leżą po godzinie krzyżem na środku świątyni — przyprowadzając do rozpaczony panie, które ich się doczekać z mięsem na objad nie mogą. Jeżeli służąca do dwóch bractw należy, w żaden sposób przyjmować jej do służby nie można.

Przy wielkiej bigoteryi, jest tu druga ostateczność — bezwyznaniowość, tak u żydów, jak i katolików, a brak uczciwej i prawej wiary.

Opuszczając po chwili pobytu Kraków, napisałem mu pożegnanie, które wam komunikuję:

Krakowie! puchu marny! ty wietrzna istoto, Przybyłem cię odwiedzić z serdeczną ochotą! Boć tu człek chodził kiedyś do szkół świętej Anny,

I modlił się uczciwie do Najświętszej Panny. Po długim niewidzeniu i po latach wielu, Witam cię stary zamku, na starym Wawelu, Ciebie, maryjacksa wieźol co z swęj wysokości Wybijałaś godziny lat mojej młodości; Przybyłem dziś do ciebie z oddalonej chaty, Bym zastał taki Kraków, jakim był przed laty. Przybył dawny młodzieniec — dziś już z siwym włosem,

Ale odjechać musi ze spuszczonej nosą; Bo choć tu jak i dawniej, wszystko tak jak było,

Ale coś się na bakier bardzo przechyliło. Kościoły wasze pełne, ledwie błysnie zorze, Spieszmy każdy poczeiwiec zwiedzić domy boże, A trzymając koronki i różańce w dłoni, Klepie setki paciery i rzewne łzy roni, Niejedną wielką pani z powagą i tonem, Kościoły aksamitnym zamiata ogonem,

Lecz pomimo pokory, modnej pobożności, Ubogiego poleca boskiej opatrności.

Wszędzie moc nabożeństwa — lecz wśród tój gonitwy, Niema nawet za szeląg prawdziwej modlitwy; Mniejsza z tęp — boć to przecie starzy powiadali,

Że każdy Pana Boga jak umi, tak chwali. Ale mości panowie! Mości dobrodzieje! Raczcie dobrze rozważyć, co się u was dzieje? Nie mówię, że się dołki pod bliźnimi kopie. (Bo to już taki zwyczaj w całej Europie — Że może nieraz zginać od Kaina Abel). Lecz choć niby myślicie i rezonujecie, Przy takich przekonaniach — nie nie zbudujecie.

Bo... i cóż się nie dzieje?... Wśród tego hałasu, Żyd dawniej tak nabożny, nie święci szabasu, A katolik niedzieli — tak jak zwyczaj stary — Przy wielkiem nabożeństwie — brak wam całkiem wiary —

I straszne pustki w sercach — i kieszenie chude. Bo każda ostateczność zda się psu na budę. Gdybym był Lucyperem, za zwyczaj obrzydły,

Tak pierwszych, jak i drugich, wsadziłbym na widły. —

Ale... żem tylko bocian, rozważywszy ściśle, Radzę żydków niewiernych skoszerować w Wiśle, —

Katolików — co wiary nie wyszali z mamek, Odprowadzić ryczałtem na krakowski zamek,

Pokazać im ołtarze, groby królów stare, Co dosyć krwi przelali za pradziadów wiarg; Przekonać, że Bóg zawsze poczeiwych nagradza,

Choć złych karze niedołą — dobrych oswobadza.

Eks-Bocian.

## WSPOMNIENIA

Z KRONIKI MIEJSCOWEJ ułożone podług dni i miesięcy.

**24 sierpnia 1445 r.** Zjazd panów w Piotrkowie, na którym postanowiono przez uroczyste poselstwo zaprosić na tron Kazimierza, lecz zarazem i zagrozić, że stany wybiorą kogo innego królem, jeżeli książę dłużej będzie z decyzją i przyjazdem ociagał.

**24 sierpnia 1447 r.** odbył się walny zjazd w Piotrkowie, na który przybył Kazimierz Jagiellończyk. Na zjeździe tym uchwalono wiele zbawiennych ustaw, lecz, gdy król nie przychylił się do prośby stanów, ani praw i swobód koronnych nie zaprzysiągł, ani względem Podola i Wołynia, których korona domagała się dla siebie, nic stanowczego nie orzekł, a w końcu za radą litwinów, do wielkiego księstwa litewskiego odjechał, nie weszły owe ustawy w wykonanie. Kazimierz wymawiał się od przysięgi tęp, że gdy poprzednio Litwie wykonał przysięgę, nie może przeciwną tamtęj ręk sobie wiązać.

**25 sierpnia 1868 r.** Przy okopywaniu rowem nowej ulicy, idącej po za fara od Krakowskiego Przedmieścia do ulicy Sulejowskiej, wykopano w bliskości Strawy niewielki pękaty garnek gliniany z pokrywą blaszaną, mieszczący w sobie około 400 talarów pruskich.

**27 sierpnia 1492 r.** Gdy Fryderyk, biskup krakowski, jak się to wyżej powiedziało, stanowczo wyraził się za obieraniem Jana Olbrachta, ziemianie, po za kołem radnym, jednogłośnie okrzyknęli 27 sierpnia 1492 r. królem tegoż Jana Olbrachta.

## PRZEMYSŁ ROLNICZY W AMERYCE.

W zeszytynie czerwcowym Biblioteki Warszawskiej, pomieszczony jest „Szkiec z wystawy filadelfijskiej“ w r. 1876, zawierający sprawozdanie z przemysłu rolniczego Stanów Zjednoczonych, reprezentowanego na tejże wystawie. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że Stany Zjednoczone połowę bogactwa swego ciągną z ziemi i najściślej związanego z nią przemysłu. W r. 1869 ogólna produkcja Stanów wynosiła 6825 milionów dolarów, z tęp sumy 3283 milionów dol. przypada na produkty rolne, a cyfra ta w ostatnich latach bezwzględnie znacznie urosła. Słusznie więc rzeczpospolita amerykańska nazywać się może krajem rolniczym, a ponieważ i królestwo polskie do nazwy tęp rości pretensyj, sprawozdawca do porównania daje następujące dane: —

Nasz kraj, według dat najnowszych, produkuje brutto 4 miliony korcy pszenicy, czyli w przybliżeniu  $\frac{3}{4}$  korca na każdego mieszkańca; Stany Zjednoczone przed kilku laty zbierały przeszło 90 mil. korcy tegoż ziarna, czyli przeszło po 2 korce na głowę. Zyta zaś u nas bywa mniej więcej po  $\frac{2}{3}$  korca, a w Stanach Zjednoczonych po  $\frac{1}{3}$  korca na mieszkańca; wogóle Stany zbierają tyle ziarna roślin chlebowych, ile ich u nas wypada w stosunku do ludności.

Machiny i narzędzia rolnicze na wystawie pierwszorzędną zajmowały miejsce. Było ich kilka tysięcy, począwszy od najwięcej skomplikowanych żniwiarek, młocarni, aż do najdrobniejszych i najprostszej konstrukcyi przyrządów używanych do obierania jabłek, wypychania pestek, rydli, siekier, grabi i t. p. Z pomiędzy żniwiarek, zwracała uwagę ogromna, zbudowana przez zakład Wood'a, żniwiarka, z przyrządem podnoszącym zżęte zboże i zsuwającym je na półkulistą, wklęsłą, blaszkę, na której dowcipny aparat zbiera kłosa w snopek, wiąże je drutem i zsuwa na ziemię. Pozostaje tylko symetrycznie ułożone snopy pozbiierać! Młocarnie licznie były reprezentowane — były i takie, maneże, które obliczono na siłę *jednego cielęcia* albo *jednego psa*. Potężne młyny do kruszenia i mielenia kości, fosfatów, gipsu i t. p. twardych rzeczy, mogące dostarczyć w 10 godzin przeszło 700 cent. mąki kościanej, gipsu przeszło 1000 cent. Oglądano praktyczny i tani przyrząd, *hay elevator*, do wyładowywania i składania w stodole siana i słomy. Dziesięciocentuarowy wóz słomy startęj w młocarni wyładowywa on w ciągu kilku minut, kosztuje rs. 20; do działania potrzeba dwóch ludzi i jednego konia. Podobny był tęp przyrząd do ładowania wysuszonego siana na wóz, za pomocą którego w przeciągu 5 minut naładować można 20 cent. siana. Pługów, spulchniaczy, pogłębiaczy, drapaczy, bron i innych tego rodzaju narzędzi, było bardzo wiele, począwszy od lekkiego jednokonnego, do potężnych czterokonnym pługów. Bardzo praktyczny przyrząd do prasowania siana i słomy, a także inny do przetrząsania, za pomocą którego można wysuszyć siano w jednym dniu, zastępuje pracę 20 ludzi, kosztuje 130 rs. Były także okazy różnego rodzaju płotów i machin do ich wyrabiania; płot bowiem u amerykańczaka gra bardzo ważną rolę. Oprócz tego, maszyny i przyrządy, mające tylko miejscowe zastosowanie, jak aparaty do łuskania ryżu, kawy, kukurydzy, a nawet i rekawice z metalicznymi guzikami, blaszkami, kołcami, dla zabez-

pieczenia rąk od zadrażnienia i poranienia przy łuskaniu strąkowych roślin. Ręczne narzędzia ogrodnicze, jak rydło, siekiery, grabie, kopaczki i inne, wyglądają dość odmiennie od naszych i mają znaczną wyższość praktyczną; wprowadzono też już takie w Niemczech, jak również praktyczniejszą od sit zwyczajnych skrzynkę do ręcznego przesiwania mąki, która przesiwa w 4 minuty 20 funtów mąki, tak delikatnej jak puder.

Co się tyczy pokarmów, Amerykanie starają się przełamać nałóg i zwyczaj przywiązane do ich przyrządzania. Mówią oni: „kot ma dziewięć dusz i ażeby go zabić, trzeba dziewięć razy życie mu odbierać; tak samo dzieje się z zastarzałymi przesądami życia praktycznego: aby wyrugować odwieczny zabobon, odwieczny przyrząd lub sprzęt, trzeba dziewięćoraką śmiertelną walkę z nim stoczyć“. Otóż spółka wyrobów zbożowych w Brooklynie dowodzi swoimi okazami, że kasze i mąki z surowych ziarn nie mają żadnej wartości, że jedząc je, tracimy na zdrowiu i na kieszeni, bo surowe ziarna nie mogą wydać ani tak wiele, ani tak zdrowych pierwiastków, jak ugotowane na parze i to na parze jej młyn. Nasz sposób produkowania kaszy i mąki jest nie racjonalny, a to z następujących powodów: naprzód ziarna nie są dokładnie z łupiny oczyszczone, a skutkiem tego wprowadzamy do organizmu plewy, które są niepożywne i niestrawne; a nadto, ponieważ w łupinach znajdują się zwykle zalążki owadów, więc po pewnym czasie, w niedokładnie oczyszczonej kaszy i mące, wylęgają się drobne istotki niszczące je i szkodliwe dla organizmu człowieka; powtórę, ziarna niegotowane zawierają w sobie więcej wody niż gotowane i suszone, przez co krupy i mąka z nich z czasem się psują i stają się niezdrowymi; potrzebie, układ i wzajemny stosunek pierwiastków pożywnych w ziarnach niegotowanych, jest daleko niepomyślniejszym dla ciała naszego, niżeli gotowanych; wreszcie na przyrządzenie pokarmu z kaszy i mąki surowej, potrzeba wiele czasu, który oszczędzając, spóźniamy najczęściej rzeczy niedogotowane, i przez to niekorzystamy z nich tyle, ile byśmy mogli a nawet szkodzimy zdrowiu. Kasza i mąka z młyna brooklińskiego, nie mają powyższych niedogodności. Skutkiem gotowania i suszenia ziarna, skład ich zmienia się do pewnego stopnia i staje się odpowiedzialniejszym do różnych celów. Tak np. pszenica surowa zawiera na 1000 części: saletrzanów 14,60, węglanów 69,40, fosforanów 2,00, wody 14,00. Pszenica ugotowana i wysuszona mieści: saletrzanów 16,25, węglanów 73,48, fosforanów 2,23, wody 8,00.

Dla ludzi zajętych umysłowo i pracujących w domu, najodpowiedniejszym pokarmem jest mieszanina pszenicy z jeż-

mieniem zwana przez spółkę brooklińską: „strawa mózgową“, składa się ona na 100 części: z saletrzanów 16,41, węglanów 76,24, fosforanów 3,35, wody 4,00.

Warto, aby specjaliści nasi sprawdzili, o ile powyższe dane są zgodne z wynikami nauki.

## OKRUCHY.

Zjazd obywateli-rolników w łomżyńskim odbędzie się w m. wrześniu r. b. Tym sposobem za przykładem rolników chełmskich, którzy pierwsi wpadli na szczęśliwą myśl zjazdów, poszli obywatele ziemiasandomierskiej i innych okolic lubelskiej, a za tymi łomżyńscy, i da Bóg, pójdą i inni. Błogie skutki takowych zjazdów dość już są widoczne, bo oto widzimy związane stowarzyszenia, mające na celu pośredniczenie w sprzedaży produktów wiejskich, przez co połowa ludności małomiejskiej, stanowiąca zgraję lichwiarzy i faktorów, zmuszoną będzie wrzec się roli wyzyskiwaczy i wziąć się do pracy uczciwej.

Trudności w znalezieniu robotnika i wogóle służby dworskiej, wywołały projekt założenia w Warszawie centralnego biura do sprowadzania służby folwarcznej i robotników z Galicyi, Poznńskiego i Szlązka, za pomocą rekrutowania jej przez agentów specjalnych, choćby spośród tych, których tak znakomicie odmalował Wł. Anczyz w swój „Emigracyi chłopskiej“. Obecnie „Gazeta Lubelska“ donosi, że kwestyją tę dyskutowano na ostatniem zebraniu ziemian chełmskich. Dyskusyją rozpoczęto na podstawie artykułu „Biblijoteki Rolniczej“ o pracy wydzielowej, i zgodzono się, że ta praca posiada nieskończoną wyższość nad pracą dzienną, lecz że zastosowanie jej, przy niskim stanie oświaty i moralności naszego robotnika, jest prawie niepodobniestwem. Jako jedynie zaradczy środek, uznano wytworzenie konkurencyi za pomocą sprowadzania rodzin robotniczych ze Szlązka, Galicyi i Poznńskiego, pracowitych i moralnych, nadających się wybornie do potrzeb naszego gospodarstwa. Doświadczenia właściciela Snopkowa i dane przedstawione przez znanego rolnika, jakim jest właściciel Nadrybia p. Bogdanowicz, który sprowadził sobie 10 rodzin komorników z Galicyi, przemówiły stanowczo za tym sposobem kompletowania służby dworskiej i zapewniania sobie wyborczych robotników. Koszt utrzymania jednej takiej rodziny, wraz ze sprowadzeniem téż, nie przenosi kosztu utrzymania naszego parobka. Różnica zaś polega na tém, że rodzina sprowadzona całkowicie oddana jest pomocy gospodarzowi, kiedy rodziny naszych parobków, mimo

zastrzeżeń przy umowie, wyłamują się następnie od zobowiązań, czyniąc dotkliwy zawód w czasie pilnych robót. P. Bogdanowicz z Nadrybia, z gotowością iście obywatelską, udziela chętnie szczegółowych informacji we względzie wszelkich, odnoszących się do tej kwestyi, pytań i odpowiedzi.

We Lwowie, jednocześnie z wystawą przemysłowo-rolniczą, mającą się odbyć we wrześniu r. b., odbędzie się wystawa obrazów i rzeźb, urządzona przez Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych. Dyrekcya tegoż towarzystwa pragnie nie tylko zgromadzić wielką ilość obrazów, ale przede wszystkim wystawić obrazy najpiękniejsze i najznakomitsze, jakie malarstwo polskie w ostatnich latach wydało. Jeżeli starania dyrekcji uwieńczone zostaną pomyślnym skutkiem, wystawa lwowska da sposobność do ocenienia postępu, jaki sztuka polska uczyniła i nastręczy możliwość porównania jej teraźniejszego stanu ze stanem sztuki pięknej za granicą.

W Galicyi wschodniej, w Tarnopolu, odbyło się w d. 16, 17 i 18 lipca, walne posiedzenie Towarzystwa pedagogicznego. Zgromadzenia takie odbywają się co rok w innem mieście, co przyczynia się wiele do zainteresowania całego kraju i spopularyzowania towarzystwa. Na tegorocznym zjeździe uchwalono, że w roku przyszłym zgromadzenie odbędzie się w Nowym Sączu, a w roku 1879 w Brodach. Zgromadzenie uchwaliło, aby z funduszu żelaznego wydzielono kwotę potrzebna na wydawnictwo podręczników dla nauczycieli szkół ludowych. Podręczniki te wychodzić będą p. t. „Biblijoteka podręczna dla nauczycieli szkół ludowych“. Następnie prof. dr. J. Z., założyciel szkoły dla sług we Lwowie, która się bardzo pomyślnie rozwija, bo uczęszcza do niej przeszło 200 kucharek i pokojówek, wniósł projekt zakładania szkół dla sług w większych miastach, po przyjęciu którego, p. Tadeusz Komanowicz miał odczyt „O zadaniach społecznych nauczyciela“, przyjęty oklaskami i mający się drukować w czasopiśmie „Szkoła“, jako organie Towarzystwa pedagogicznego. Następnego dnia zgromadzenie zajmowało się sprawą przymusu szkolnego, wzywając władze szkolne i nauczycieli do energicznej w tej mierze działalności. Dalej uznano potrzebę: a) zakładania szkół katechetycznych, szczególnie w miasteczkach z liczną ludnością izraelską, celem usunięcia zgubnego wpływu chajderów; b) mianowania stałych nauczycieli religii wyznania mojżeszowego, obznajmionych z wykładowym językiem polskim, w szkołach, do których uczęszcza znaczniejsza liczba dzieci izraelskich; c) utworzenia we Lwowie lub w Krakowie zakładu kształcenia rabinów w duchu narodowym. Posiedzenie dnia na-

stępne poświęcono sprawom administracji szkół ludowych i średnich.

W Poznaniu, za inicjatywą księżnej Flory z Dzieduszyckich Czartoryskiej, powstała myśl założenia szpitala dziecięcego, na wzór podobnej instytucji istniejącej już w Warszawie.

Sprawozdanie z czynności Towarzystwa naukowej pomocy dla dziewcząt, powstałego w Poznaniu przed sześciu laty, pokazuje, że od r. 1871 do 1877, udzielono pomocy 142 paucienkom, na co wydano 3286 talarów. Stąd wypada, iż przeciętnie jedna uczennica kosztowała 58 talarów. Najwięcej wychowano paucien uczolnionych do krawiectwa, potem nauczycielek, gospodyń i praczek.

Teofil Lenartowicz wykonał kielich mszalny, ozdobiony posążkami świętych, obrazami historycznymi w płaskorzeźbach i godłami symbolicznymi. Wiążącymi się jakby w jeden poemat, wyrzeźbiony w srebrze i złocie. Włosi uważają tę pracę za arcydzieło i ceną je na równi z pracami Benvenuto Celliniego, oceniając wartość samej roboty na 10000 franków.

W Krakowie dnia 7 sierpnia, na Podgórzu, zmarł Aleksander Kotsis, znany malarz polski, którego obrazy w reprodukcjach w pismach ilustrowanych i w oryginałach na wystawie warszawskiej podziwiano.

Tygodnik Ilustrowany zamieszczając kopiją nowowynalezionego portretu Kopernika, podaje zarazem, jako objaśnienie, list p. Krystyna Ostrowskiego z Paryża. Brzmi on tak:

Szanowny ziomku! Portret Kopernika przezemnie w biblijotece paryskiej wynaleziony i w wierszem fac simile do redakcyi Tygodnika Ilustrowanego przesłany, jest zupełnie autentyczny, jak świadczy napis pod nim jak najwyraźniej wryty: „Reproduit d'après l'estampe de la bibliotheque nationale Française nr. 3641 i t. d.“. Łatwo pojąć, iż mię ten wypadek niewymownie musiał ucieszyć, gdyż jest dowodem namacalnym i niezbitym, że w XVII wieku, kiedy sztycharz Vallet odbijał tę rycinę, Kopernik był powszechnie uznawanym za polaka, z polskiego wówczas miasta Torunia. Z tego powodu portret naszego ziomka, chociaż mało podobny, gdyż Kopernik nigdy, jak się zdaje brody nie nosił, i choćby tylko z fantazyi narysowany, jest bardzo ważnym do rozstrzygnięcia sporu, który się później dopięro, z czasów Fryderyka II, o jego pochodzenie wyrodził. Miał nasz nieśmiertelny astronom pod tym względem pewną wspólność z Homerem, o którego kolębkę niegdyś siedem miast greckich się ubiegało. Dla

## MAURYCY HR. DZIEDUSZYCKI.

Śmierć przedczesna zabrała przed parą miesiącami prawdziwą znakomitość naukową i literacką. Nieutulony w żalu po zgonie Aleksandra Fredry i Bielowskiego, Lwów, przywdział znowu żałobę po stracie Maurycego hr. Dzieduszyckiego. Wiść o tym wypadku przebiegła lotem błyskawicy wszystkie zakątki kraju i odbiła się smutkiem w sercach jego mieszkańców; — każdy czuje jaką stratę poniosła literatura, przez ubytek takiego badacza, historyka i czcigodnego obywatela.

Większa część pism warszawskich i niektóre zagraniczne, umieściły zyciorysy znakomitego męża. „Tygodnik Ilustrowany“ pomieścił w swych szpaltach pracę Klemensa Kanteckiego, a „Kronika“ krótki zyciorys skróślony przez Lucyjana Siemińskiego, obszerniejszy „Kłosy“ w Nr. 625. Idąc za przykładem tych pism i my czujemy się w obowiązku przytoczyć chociaż słów parę o życiu i działalności człowieka, który był ozdobą nie tylko samego miasta Lwowa, gdzie stale przebywał, ale i kraju całego.

Maurycy hr. Dzieduszycki urodził się w dniu 10 lutego 1813 r. w Rybcicach pod Drohobyczą u swój babki Elżbiety Bielskiej, z ojea Ludwika, porucznika inżynierii austriackiej i matki Domicelli z Bielskich. Słabe od urodzenia puchę,

skutkiem trafnego wychowania i ciągłego przebywania na świeżem powietrzu, wlewniej rezydencji Dzieduszyckich, Zahajpolu, wyrosł na silnego i dzielnego chłopca. Sam on w swoich pamiętnikach (nieśtety doprowadzonych tylko do r. 1840), z zachwytem opisuje przeszłą miejscowość, gdzie spędził młodociane lata. Tu wśród ogrodów i pól bujało młode pachole, zajmując się jednak i nauką, mówi bowiem o sobie: „W geografii takem się rozmiłował, że nie tylko godzinami podróżowałem idealnie po rozłożonych mapach, ale i sam takowe robiłem. Nie mając równieśnika zabaw, własną tylko kierując się wyobraźnią, wystawiałem sobie dom, różne części ogrodu, bramę, jako kraje i miasta, które między sobą toczyły wojny, zawierały układy, zmieniały granice, a ten, w którego imieniu sam działałem, miał zawsze kształt rządu republikańsko-arystokratyczny. Przeczytałem już kilka romansów Walter-Scott'a, więc wdzowie moi, a nieraz i zdarzenia wzięte były z dziejów angielskich“.

Wstęp ten wyjęty z zapisek Dzieduszyckiego, dowodzi, że umysł chłopca wczesnie budzić się począł. Pierwiastkowe nauki pobierał w domu rodzicielskim, następnie oddany był do bazylijanów w Drohobycz, a później do szkoły w Tarnopolu, poczem przeniósł się do wszechni-cy lwowskiej, którą też wkrótce ukończył. Powziąwszy szlachetną myśl służenia krajowi, wstąpił do służby rządowej, którą

rzeczywiście przez lat kilkadziesiąt pełnił z pożytkiem. Nie doszedł jednak dalej w godnościach, jak do rady dworu, gdyż zawsze wobec władz umiał zachować osobistą i narodową godność, — co niezawszę, przy ówczesnym rządowym systemacie prezesa namiestnictwa, Krieger'a, poczytywano mu za dobre. Wszystkie wolne od zajęć urzędowych chwile, poświęcał pracom naukowym, których ogromną ilość po sobie zostawił.

Lucyjan Siemiński tak się o nim odzywa: „Można powiedzieć, że ciągle śledził on ruch piśmienniczy, i ilekroć dojrzał jaki zwrot, lub wybrk niedorzeczny, a mogący mieć szkodliwe następstwa, brał się zaraz do pióra, objawiał swój sposób widzenia, oparty na szerokiej wiedzy, gruntownym zgłębianiu przedmiotu, rozumnym zapatrywaniu się, a nadewszystko na tych podwalinach, które dają moc i życie społeczeństwu, dopóki pozostaje mu wierne“.

Zawód literacki rozpoczął Dzieduszycki od poezyi; po wlotnych młodocianych wierszach, nastąpiły poważniejsze prace. Od pisania wierszy odwozcił go własny ojciec i Bielowski. Oprócz kilku poematów, mających za treść czasy wojen krzyżowych, zachowanych w rękopiśmie, jak „Rycerz czarny“, „Kodrus“ i t. d. pozostał przedkład dwunastu „Od“ Horacego.

Okolo r. 1836 napisał „Historiję Galicyi“, lecz nigdy nie ogłosił jej drukiem, uważając, że nie stoi na wysokości dzi-

sięjszej nauki. Pracował także nad dziejami swojej rodziny, które wydał p. t. „Kroniki“.

Nie możemy szczegółowo rozbiierać wszystkich pism Dzieduszyckiego, ograniczymy się jedynie na przytoczeniu ważniejszych. Zwróciło na niego powszechną uwagę znakomite studjum p. t. „Piotr Skarga i wiek jego“ 1850 roku, tudzież „Zbigniew Olesnicki“. O ostatniej pracy wielkiego znaczenia, wyraził się bardzo pochlebnie Niemiec, prof. Caro. „Mimo tendencyjnego charakteru, jest to jedna z najgruntowniejszych prac przygotowawczych do historii XV-go wieku, której wiele zawdzięczam“. (Geschichte Polens tom IV. Gota 1875).

Następnie wydał dziełko „Ś. Stanisław, biskup krakowski“. Tu on występuje przeciwko tym historykom, którzy chcieli podać w wątpliwość zasługi i onotę ś. Stanisława Szczepanowskiego, i wyszedł z walki zwycięzko.

Inne drobniejsze monografije Dzieduszyckiego ukazały się w różnych pismach czasowych. „Wacław Hieronim Sierakowski“, „Wspomnienie o Józefie Duninie Borkowskim“, „O samobójstwie“, „Opinia publiczna“, „Szachy w Polsce“, „Rzut oka na stan obyczajowy Polski w XVIII wieku“, „Pojedynki“, „O starostach spiskich“, „O Andrzeju Poniatowskim“.

Lwowski „Przewodnik naukowy i literacki“ w zeszytach z trzech ostatnich miesięcy r. b. podał studjum psycholo-

tego też gorąco pragnę, aby rycina, wraz z tym listem, w Tygodniku (niejściszej) znalazła.

Łącząc wyraz szczerego poważania i braterskie pozdrowienie.

Krzysztof Ostrowski.

W Tygodniku Ilustrowanym znajdujemy piękny artykuł d-ra Jana Pileckiego, o leczniczej miejscowości, w gubernii i powiecie grodzieńskim — o Druskienikach. Z artykułu tego niektóre ciekawe szczegóły przytaczamy.

Druskieniki przed laty czterdziestu, były małą wioską zaledwie, dzisiaj zaś są miasteczkiem porządnym, składającym się z 300 domów. Na wody druskienickie, jako na środek lekarski, zwrócił uwagę wydział lekarski uniwersytetu wileńskiego dopiero w r. 1829. W r. 1837, przy pomocy rządu, zbudowano zakład wód mineralnych. Do ozdobienia i upiększenia zakładu przyczynili się magnaci litewscy, jako to: książęta: Czetyrtyński, Lubicki, Ogiński, oraz panowie: Lachnicki, Hłasko, Borzęcki, Kiersnowski, Siwicki, którzy własnym kosztem pobudowali domy, resursę, teatr i hotele. Gdy publiczność coraz to tłumniej zbierała się poczęła, wybudowano obszerny foksal z galerijami krytymi, salami koncertowymi, biblioteką, czytelnią, restauracją, bilardem i t. d. Z czasem liczba osób przybywających, coraz bardziej wzrastała; najwięcej zbierano się z gubernij litewskich, Białej-Rusi, Podola, Wołynia, Ukrainy. Spotykano tu wielu znakomych lekarzy, profesorów b. uniwersytetu wileńskiego, a bawiący w r. 1847 w Druskienikach nasz J. I. Kraszewski, dziełem swoim p. t. „Druskieniki”, szkic literacko-lekarski, przeważnie się przyczynił do rozpowszechnienia po całym kraju wiadomości potrzebnych o Druskienikach. Od r. 1844—1847 wychodziło w Druskienikach pismo „Ondyna druskienickich źródeł”, poświęcone medycynie, historii, poezji, a nawet beletryście. Teodor Narbutt, autor dwunastotomowej historii Litwy, wydanej w Wilnie, często przebywał w Druskienikach i należał do wydawnictwa „Ondyna”. Stanisław Momusko niejedno lato spędził w tej miejscowości, zawsze ze czcią i miłością witany przez rodaków i czerpiąc natchnienie do cudnych swoich melodii. W. Syrokomla często odwiedzał Druskieniki, a każda bytność jego bywała powodem rozmaitego rodzaju owacyj. Na pierwszą bytność Syrokomli w r. 1861, wystawiono na scenie teatru druskienickiego jeden z najpiękniejszych jego utworów dramatycznych „Kacper Karłowski”. Dramat wywołał gromne wrażenie, autora zasypano kwiatami.

Ostatnią bytność Syrokomli w r. 1861, zebrane u wód towarzystwo, starało się uczcić składkowym objadem, do którego wiele bardzo osób rozmaitych narodowo-

ści i rozmaitych warstw społeczeństwa, należeć pragnęło. Przy wzniesieniu toastu na cześć poety, skromny nasz lirnik wioskowy, z nieklamną wdzięcznością i rozrzwinięciem, przemówił następującymi słowami:

Dobroć waszą przyjmuję, choć niezasłużenie, I tysiąc rzewnych uczuć w mej duszy się cieśni, Nie mnie się przynależy to chlubna uczczenie, Lecz sprawie której służę, ale polskiej pieśni.

Jam niegodzien kapłaństwa tej wielkiej świętości, Choć się pieśń niedołężna z mej piersi wylała, Jeszcześ całaj nie zdolał wyśpiewać miłości, Jaką ku wam i Litwie serce moje pała

Przyjmuję waszą dobroć, jak bratnią zachętę, Jako dług, który wrócić winienem mej ziemi, Bogdajbym godnie spełnił posłannictwo święte, I zrównał me zasługi z pochwały waszemi.

Pieśni, które mam w myśli i sercu zasnutę, Jestto hymn do śpiewania we wspólnej świątyni, Ja jedno tylko śpiewam, choć na różną nutę: Niech żyje nasza Litwa, niech żyją Litwini.

Utalentowany nasz podróżopisarz i lekarz Teodor Tripplin, niejednokrotnie odwiedzał Druskieniki i opisywał je nawet pod względem lekarskim, historycznym i statystycznym. Ostatnimi laty odwiedzali Druskieniki profesorowie uniwersytetów: petersburskiego, charkowskiego, kazaiskiego i warszawskiego, b. profesor Hirsfeld, profesorowie: Holewiński, Brodowski, Girsztowt; z literatów i artystów: pani Orzeszkowa, p. Kątski i inui.

Tygodnik Powszechny pisze: „W Sabaudyi, niedaleko miasteczka Bourg-Saint-Maurice, jest góra na 2460 metrów nad poziom morza wyniosła, przez miejscową ludność zwana Bec-Rouge. Ta góra panuje na 1350 metrów nad doliną zwaną Masure albo Misoir, od dwóch osad tu znajdujących się, które wkrótce do wspomnień tylko zaliczone będą.

Straszne wypadki zawałających i rozpadających się gór zdarzają się niekiedy; w ciągu 400 lat liczą podobnego rodzaju przykładów 20 w Alpach; lecz wszystkie te wypadki miały przyczyny wyjaśnione, uprzedzały o niebezpieczeństwie pewnym szeregiem mniej więcej widocznych znaków, i ostatecznie masa odrywała się i z piorunującym trzaskiem odzierała. Tu zupełnie inny fenomen się przedstawia. Od dwudziestu przeszło dni, bezprześcannie dniami i nocą, zawala się i rozpada góra, zarzucając dolinę rozbitymi bryłami, zagłuszając wszelki hałas ciągłym potężnym grzmotem i zasypując dalekie przestrzeżenie gęstymi chmurami żółtego pyłu.

P. L. Bérard, członek klubu Alp francuskich, świadek tego niesłychanego zjawiska, napisał sprawozdanie do Kuryjera Alpejskiego, którego ustęp powtarzamy: Bryły, około 40 metrów sześciennych objętości, odrywają się bez widocznych przyczyn i jakby rzucane siłą jakiego podziemnego geniusza, przeskakując po 500 metrów, przebywają w 30 minutach około 1800 metrów przestrzeni, dla roz-

bicia się na dnie miejscowego potoku, albo też ciśnięte w las przeciwny, wielkie sosny jak wiałą trawę ścinają. Jeden z tych olbrzymów o mało nas nie zaczepił, lecz w podskoku napotkał wyniosłą sosnę, która nie wywróconą, nie zgruchotaną, a wyrzuconą w górę została. Pień i wierzchołek z gałęziami zniknęły w powietrzu na podobieństwo fajerwerku. Bryły dwóch spadających odłamów, które się spotkały w drodze, przelatowały nad naszymi głowami, jak jaskółki burzą porwane. Tuż obok nich, nieregularne zastępy mniejszych kamieni, w szalonym biegu walczyły trzaskiem i szybkością z poważniejszymi swymi towarzyszami. Wśród tego chaosu, drobne krzemienie toczą się w gwałtownych podskokach po większych bryłach, nakoniec chmury zbitego pyłu, porwane powszechną burzą, przelatują w rozmaitych nad ziemią wysokości, jak jakie przedpotopowe monstra.

Wobec tego bezprzykładnego w dziejnie świata geologicznego faktu, uczeni francuscy zadają sobie pytanie, jaka może być przyczyna tego potężnego zjawiska? P'lisak.

### Notatki bibliograficzne.

W tych dniach opuścił prasę w dwóch językach, ruskim i polskim, zeszyt I-szy „Podręcznika dla sądów pokoju królestwa polskiego”, zawierający wszystkie postanowienia, które winny się kierować sądy pokoju i istniejące przy sądach pokoju wydziały hipoteczne, które to przepisy nie zostały pomieszczone w „Podręczniku dla sądów gminnych królestwa polskiego”, z objaśnieniami F. Jeziorańskiego — wydanie W. Miklaszewskiego.

Zeszyt następny wyjdzie za tydzień. Podręcznik prenumerować można u M. Orgelbranda, naprzeciw posągu Kopernika w Warszawie i we wszystkich znaczniejszych księgarniach.

Kalendarz Rodzinny na rok 1878 wyszedł z druku — skład główny w księgarni Gebethnera i Wolfa w Warszawie — cena kop. 15, str. 192 i ogłoszeń str. 16, zawiera następujące artykuły, prócz zwykłej części kalendarzowej: poezyje: Wszędz jest dobrze, lepiej między swymi. Nadzieja z Szyllera. Zmrok. Eza z Moora. Rozstanie. Księżyc. Czecheniec z Puszkina. Pielgrzym. Święty Bazyli; proza: Narcyza Zmichowska (z drzew.). August Jeske (z drzew.). Krwawa uczta — powiastka. Wspomnienia Kaukazu z Marlińskiego. Strony rodzinne — szkice opisowe. Kawa (z drzew.). Hodowla krolików (z 3 drzew.). Mięso (z 3 drzew.). Kolej Nadwiślańska. Niesuszenie prześladowani. Gradochrony. Medycyna ludowa. Wiadomości użyteczne z „Gospodyni wiejskiej” (z 6

drzew.) Rozmaitości. Myśli i zdania. Jar-marki. Ogłoszenia.

Księgarnia w Warszawie, w domu niegdys Grodzickiego przy u. Krakowskie Przedmieście, dawniej pod firmą p. Michała Glücksberga przez lat wiele istniejąca, a następnie czas jakiś przez pp. Stopla i Stana prowadzona, przeszła w bieżącym miesiącu na własność pp. A. B. Boguckich i pod firmą A. B. Bogucki na nowo urządzoną została. Jeden z właścicieli, p. Adolf Bogucki, znany jest w kraju, a stąd i naszej publiczności, z czynnego popierania sprawy jedwabnictwa przez miwane w różnych miejscowościach odczyty i wydane w tym przedmiocie rozprawy. Jako zamiłowany przytęm muzyk i kompozytor pieśni, na tle narodowym osułych, skorzysta bezwątpienia z obecnie zajętego stanowiska, dla wzbogacenia zasobu utworów naszych, nowemi kompozycjami, którym, jak to z poprzednich widzimy, udatny wdzięk melodyi i miła, bo rodzima nuta, zapewniają szerokie rozpowszechnienie. W wydawnictwie też innych, jakiegokolwiek rozmiaru dzieł muzycznych, wyrobiona znajomość rzeczy nakładcy, nie małym będzie zapewnieniem odpowiedniego i tróskliwego wyboru. Dotąd wszystkie nuty, z małym nader wyjątkiem, przychodzą do nas z zagranicy, nakłady nawet naszych wydawców tam się odbijają, — pp. Boguccy, o ile wiemy, z zamiarem rozszerzenia wydawnictw muzycznych, łączą myśl wykonywania ich w Warszawie, co niemała będzie młodej firmy zasługą.

W zakresie znów czysto księgarskim, zamierzają pp. Boguccy wydawać katalog, który dla publiczności, oddalonej zwłaszcza od Warszawy, rodzaj pewnego poradnika będzie mógł zastąpić. W tym celu zaproszono do każdego z działów wiedzy oddzielnych sprawozdawców, ze wspólnej pracy których utworzy się całość, przedstawiająca czytelnikom, nie tylko ścisłe wykazy wszystkich prac ukazujących się w druku we wszystkich kierunkach umiejętności, ale zarazem, gdzie tego zajdzie potrzeba, i ścisły wyciąg treści z sumienną połączone oceną. By zaś katalog podobny zupełnie uczynić użytecznym i pewnym źródłem, na którym, zajmujący się bliżej ogółem piśmiennictwa naszego lub szczegółową jaką pracą, polegaćby mogli, obejmie on i wstecz epokę przynajmniej dziesięcioletnią. Kto kiedykolwiek zajmował się jaką pracą umysłową, lub potrzebował odszukać jakiego, choć niezbyt dawnego wydania, ten łatwo oceni, jak doniosłe podobne wydawnictwo oddać może usługi, stanowiąc zarazem, przy systematycznym prowadzeniu, cenny nader materyjał bibliograficzny.

Uznanie też szczerze z powyższych powodów dla zamiarów pp. Boguckich, jest przyczyną która nas skłania do gorącego zalecenia czytelnikom naszym tej nowej

giczne Dzieduszyckiego p. t. „Nieprzeliczeni”, którego treść i niektóre ustępy przytoczymy, aby dać poznać czytelnikom sposób jego pisania.

Autor w dziełku tem, jak sam powiada, postnowił przedstawić dyjagnozę głupstwa i w przeprowadzeniu swęj myśli, naśladowuje autorów dzieł lekarskich, co kręśląc charakter jakiejś choroby na podstawie tysięcynych obserwacyj, opisują właściwe jej znamiona, odróżniające się od innych. Nie przedstawia on wizerunku tego lub owego głupca, ale zbiór rysów ich cechujących najczęściej, i powiada, że jak rozmaite są stopnie rozumnych, tak też i odwrotnie są liczne szczeble, na których stoją coraz niżej głowy ograniczone.

Autor przyznaje prawdę tego jeszcze rzymskiego twierdzenia, że „nikt nie jest zawsze mądrym”. Bo może przyjść na najrozumniejszego, nawet na geniusza, taka chwila, kiedy pod wpływem uniesienia lub jakich innych okoliczności, powie lub uczyni coś takiego, co nie wytrzyma krytyki, lecz nie wypływa z tego, aby „każdy człowiek wziął okruszynę głupstwa w udziale”, to jest wrodzoną skłonność do czynów z rozumem niezgodnych.

Dalęj autor przedstawia charakterystykę głupców, mówiąc:

„Nie umieją oni zwykle rozemnać przyczyn i nie zadają sobie trudu w ich dochodzeniu, nie odróżniają przyczyn od

powodów, co najbliższe, poczytują za przyczynę. Pozory biorą za istotę rzeczy, nie wchodząc w rdzeń tychże, z dwóch środków nie wybiorą lepszego, z dwojga złego, tego co mniejsze. Głupiec tworzy sobie zwykle pewien „modus vivendi”, czyli tryb mówienia, zachowywania się. Niepopolita bywa jego zarozumialość i upór, który ma za energiją. Nie trudniejszego, jak przekonać go i z błędnej na dobrą skierować drogę. Głupcy czują instynktowny wstręt do rozumnych; lubią nawet z nich szydzić, jako z zarozumiałych i dumnych, chcących wodzić ich na paskach. Głupiec najrychlejszy przekona głupca i do wszystkiego skłoni”.

Następne przytacza autor zdanie o polakach niejakiemu włocho Gwagniu’a, znanego historyka, bawiącego u nas w XVI wieku, który mówi: „Polacy skłonni do uniesień, przekonanie rozumu słabiej działa na ich wole, niż zapal, który prędko ostyga. Niewytrwali w pracach rozumu, do długiego namysłu, do zimnej rachuby, wstręt jakiś czują”. Dzieduszycki uważa, że ten sąd cudzoziemca jest najogólniejszy i najprzychylniejszy, jaki można wydać i teraz o naszym usposobieniu. Przedstawiwszy ogólną charakterystykę głupstwa, autor, dla usprawiedliwienia swych zdań, wtyka rozmaite wady naszego społeczeństwa. Powiada, że nie zdaje mu się, żeby istniał kiedykolwiek naród więcej lekkomyślny. Nigdzie więcej jak u nas nie powodowano się za-

sada „jakoś to będzie” żyjąc z dnia na dzień, bez wszelkiej troski o przyszłość. Wytrwałość należy do rzadkich zjawisk, a łatwowierność, nie zastanawiająca się nad przyczynami i powodami góruje. „Skoro ktoś trafi do naszego uczucia i wyobraźni, skoro potęchta nasze skłonności i życzęnia, damy wiarę rzeczy najniepodobniejszej do prawdy, owszem i wręcz niemożliwej. Lada obietnica bywa pewnością. Nastrojona wyobraźnia, buduje zamki na lodzie i sprzedaje skórę niedźwiedzia, który siedzi jeszcze w lesie. Nienasycona jest u nas żądza naśladownictwa i zamiłowanie nowości. Kiedy inne narody cywilizowane, przyswajające sobie eokolwiek, uznając co dobre i użyteczne, pozostały w gruncie zawsze sobą i rodzimych cech nie zataryły, — my przeciwnie, chwytając każdą z nowości i naśladowując bez wyboru i rozważ, przyswajaliśmy sobie kolejno od niemców, włochów, francuzów, wyrażenia, ubiory i fałszywe zasady, błędne nauki, wady i śmieszności, co szkodnie i nie bez podstawy podyktowało Słowackiemu ten bolesny wiersz: „Małpą narodów jesteś i papugą”.

Po takiej charakterystyce, autor przytacza różne rodzaje głupców, dzieląc ich na rozmaite odcienia. Brak miejsca nie dozwala nam przytoczyć bardzo wielu trafnych i głęboko psychologicznych spostrzeżeń, znamionujących nadzwyczaj bystry umysł autora, jego gruntowne obznajmienie się z indywidualiami wszelkich

sfer społeczeństwa, przy wielkiej nauce i znakomitej pamięci.

Dzieduszycki próbował swego pióra nawet w komedyi: jedną z nich przedstawiono na scenie teatru lwowskiego.

Oprócz zajęć biurowych, pełnił jeszcze bardzo wiele obowiązków. W 1855 r. uczył języka polskiego arcyksięcia Karola. W 1856 r. urządził pierwszy w Galicyi zakład karno-poprawczy dla występnych kobiet przy kościele Maryi Magdaleny we Lwowie. W 1857 r. powierzono mu zarząd zakładu imienia Ossolińskich. Na tem stanowisku wyświadczył krajowi wielkie usługi przez wzorowe uporządkowanie zakładu i liczne wydawnictwa.

W dniu 22 kwietnia r. b. zakończył życie wielki ten pracownik.

Na pogrzebie jego duchowieństwo wszystkich chrześcijańskich wyznań poprzedzało niezliczone tłumy. Każdy z obecnych na długie zapewne zachowa pamięć tego obrzędu.

Maurycy hr. Dzieduszycki, w całej swojej działalności, odznaczał się głęboką religijnością. Nie była to jednak owa religijność kosmopolityczna, która nie umie połączyć miłości Boga z miłością rodzinnego kraju. Siła woli, żelazna praca, zapal i dokładność w jej wykonaniu, a przytęm niezłomna prawość charakteru, znamionowały wybitnie tego nieodżałowanego męża.

firmy, zamierzającą rozwijać swą działalność z prawdziwym dla ogółu pożytkiem.

Redaktor i wydawca A. Porębski.

### Treść pism peryjodycznych.

**Bartnik** (Lwów) Nr. 16. Wyrób ula słoniowego (ks. P. Bażański). Uwagi nad odgradzaniem matek (J. Sawicki). Wybór dla nas odpowiednich gatunków owoców. Roboty pasiecznicze i ogrodnicze w m-cu sierpniu. Wystawa krajowa Ruch stowarzyszeń. Ogłoszenia.

**Biesiada Literacka** Nr. 86. - Z tygodnia. Jan Krystyna Anderson (z drzew.). Słomiana wdowa—frasz. dram. J. I. Kraszewskiego. Latawica (M. Bałucki). Nad strumykami (drzewor.). Kobieta na urzędzie — powieść. Kanał w Delft (drzew.). Wspomnienie historyczne. Kronika polityczna. Okruszyny. Pytanie. Odpowiedź. Zadanie szachowe. Rebus.

**Gazeta Lekarska** Nr. 8. - Atetozja (podał dr. M. Mendelsohn). O znaczeniu okostnienia (dr. Wł. Strawiński). Korespondencja z Łomży (A. Budziński wet. gub.). Kronika zagraniczna. Wiadomości bieżące. W **Dodatku**: Choroby z zaburzeń w odżywianiu ark. 22, 23, 24 i 25.

**Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza** Nr. 33. - Ekonomia polityczna. Przemysł gub. kaliskiej w r. 1876. Wiadomości techniczne. Rozmaitości. Ogłoszenia.

**Gazeta Rolnicza** Nr. 34. - Sprawozdanie ze zjazdu ziemian p-tu janowskiego (dr. T. Kowalski). O nawozach sztucznych i naturalnych (A. Kohn). Uwagi nad szkołami rolniczymi.

**Gospodni wiejska** Nr. 16. - Ogrodniczki. Tuczenie kur przymusowe (z drzew.). Przechowywanie i zbiór owoców (z drzew.). Nieśmiertelki (z drzew.). Wina owocowe (z drzew.). Konfitury z truskawek lub porzeczki. Suszone owoce pudełkowe. Powidła z marchwi. Konserwowanie mleka. Chleb z wyrosłego ziarna. Ogłoszenia.

**Kolce** Nr. 33. - Na czasie (Fantazy). Róża i pokrzywa—bajka. Bicie z piasku i konkurencja (Marek z piekła). Pod sekretem. Pół dnia w życiu modnych małżonków (Epsilon). Depesze. Rozmaitości. **Ryciny**: Baki i zajace. Na wschodach. Mądra majstrowa. Ciechociuk. Prowincjonalni finansisci.

**Mucha** Nr. 34. - Panna Syrwid. Z motywów ludowych. Posiedzenie Merkurego. Wiadomości bieżące. Nierówne prawa. Wzór stylu. Dla czego. **Ryciny**: Debiut p. E. Syrwidzianki. Sylwetki. (Drobnych rycin 5) Rebus.

**Niwa** zeszyt 64. Słów kilka z powodu projektów banku hipotecznego (A. G.). Książki Brześcianski (K. Walszewski). Gmina w obecnym i możliwym ustroju (G. Wierciński). Kronika przyrodnicza i przemysłowa (Br. Abakanowicz). Wydziedziczone — powieść Sewera. Cudzoziemcy w Warszawie—skice historyczne. List Ossolińskiego do Czackiego (Kl. Kantecki). Nowości literackie. Sprostowanie.

**Tygodnik Rolniczy** Nr. 33. - Osuszenie pól przez rowy i drenaż. Zjazd w Dublinach. Najważniejsze błędy. Jeszcze w sprawie towarzystwa melioracyjnego. Wiadomości krajowe. Rozmaitości. Ogłoszenia handlowe. **Odcinea**: Milijony ginące w gospodarstwie rolnem.

**Zorza** Nr. 35. - Ewangielija. Ulepszone narzędzia i maszyny rolnicze dla włościan. Zły rozum. Oświata ludowa. Zamiana—powiastka. List z sandomierskiego Rady pożyteczne.

**Lekcje rysunków**, ktoby sobie życzył pobierać za godzinę oddzielne lub wspólnie, po kilku uczniach lub uczennic razem, raczy się zgłosić do nauczyciela rysunków miejscowej sześcioklasowej szkoły realnej.

**Kobleta** w starszym wieku, pragnie znaleźć pomieszkanie i stół za udzielanie języka francuzkiego, innych początkowych nauk i muzyki. Wiadomość powziąć można w redakcyi *Tygodnia*.

**Obłąkana** kobieta, mieszkanka wsi Żerowie w gm. Grabica, w d. 11 b. m. wyszła z domu i dotąd, mimo poszukiwań, odnalezioną nie została. Widziano ją w okolicach Szydłowa, Chynowa, Drużbie i Wadlewa. Lat ma około 35—oczy niebieskie—włosy czarne—wzrostu średniego—na prawem ramieniu znak po sparzeniu—prawe ucho przyrośnięte. Ubrana była w spódnice wełnianą czerwonawą z takimże stanikiem — na głowie miała starą małą chusteczkę. Miewa napady konwulsyj i po nich traci przytomność, nie czyniąc wszakże krzywdy nikomu. Ktoby o kobiecie tej miał jakokolwiek wiadomość, niech raczy dać znać do włościanina Kudry w Żeroniach w gm. Grabica.

**Oddawanie ziemniaków** do fabryki syropu, niejednemu z właścicieli ziemskich, wysyłających zwłaszcza produkt swój koleją, niemało przyczynia trudności, a często naraża na wysyłanie oddzielnych dozorców lub odbywanie osobistych podróży. Chcącym tego uniknąć, mieszkaniac obecnie stady m. Petrokowa, Nassalski (w domu W. Kamockiego przy Alei), proponuje zajęcie się oddawaniem ziemniaków do

fabryki, tak z furmanek konnych, jak i wagonów, za nader niewielkie, dla właścicieli nie prawie nieznaczące wynagrodzenie, t. j. za ułamkowy procent, samym produktem uiszczany.

### OGŁOSZENIA.

**Syndycy tymczasowi upadłości Domu handlowego pod firmą „Jablkowski, Radoliński, Skupiński i Spółka“.**

Niniejszém, z mocy art 502 kodeksu handlowego, wzywają wierzycieli i wszystkich, jakie bądź prawa do majątków upadłego Domu handlowego pod firmą „Jablkowski, Radoliński, Skupiński i Spółka“, mających, aby w dniach, począwszy od 18 (30) sierpnia, do 1 (13) września 1877 r. od godziny 10-jej rano, do 2-jej popołudniu, sami osobiście lub przez prawnie umocowanych, w mieszkaniu b. kantoru domu handlowego, przy u. Józefina Nr. 563 w Kaliszu egzystującego, stawili się i dowody usprawiedliwiające ich pretensyje, za pokwitowaniem, W-mu sędziemu komisarzowi, we wskazanym wyżej czasie w kantorze obecnemu, złożyli, a to celem dopełnienia weryfikacyi prawem w art. 501 do 513 kod. handl., postanowionej. Nieuczynienie zadosyć niniejszemu wezwaniu, skutkuje zastosowaniem art. 510 kod. handl.

Kalisz d. 28 czerwca (10 lipca) 1877 r.

Grodziecki, Czyński, Wize.



Przed sześciu tygodniami zaginęła w dominium Rokszyce **SUKA** mści czarnej podpalana, ktoby posiadał wiadomość o zgubie, raczy, jeżeli tego wymagać będzie, za stosownym wynagrodzeniem, takową do wymienionego dominium zwrócić. (3-2)

### SKŁAD FORTEPIANÓW krajowych i zagranicznych Gebethnera i Wolffa

pod kierunkiem artystycznym **P. FELIKSA GEBETHNERA** w Warszawie przy u. Krakowskie-Przedmieście Nr. 36 wprost Saskiego Placu,

poleca swój wielki wybór fortepianów krajowych i zagranicznych, oraz pianin i orgue-melodykównów, z pierwszorzędných fabryk pochodzących, po cenach stałych, umiarkowanych. Tamże są do wynajęcia fortepiany i pianina. Cenniki otrzymać można w księgarni L. Chodźki w Petrokowie.

**CENY NISKIE.**  
NOWO OTWORZONA  
**FABRYKA I RAFINERYJA OLEJÓW**  
POD FIRMĄ  
**COHN I MAJDE W WARSZAWIE**  
P O L E C A.  
Oliwę łaczerską do maszyn i do palenia.  
Oliwę maszynową do palenia.  
Olej maszynowy do trybów i osi, w niezmiernie ustepującą belgijskiemu.  
Smarowidło do trybów i osi, w niezmiernie ustepującą belgijskiemu.  
Fabryka przy ulicy Sieniej pod Nr. 6 B. za ulicą Żelazną.  
Kantor przy ulicy Twardój pod Nr. 14.  
Na ządanie próbe wysyła franco.

Jest do sprzedania **DYWAN** perski, długi łokci 9, szeroki łokci 4, i dwa **LEZTEA** duże w mahoniowych ramach. — Obejrzyć można w mieszkaniu L. Chodźki w domu p. Bergemana przy u. Petersburgskiej (Kaliskiej). (3-3)

**IZYDOR POZNAŃSKI I SYN**  
W WARSZAWIE  
Nr. 14 Nalewki Nr. 14  
**GŁÓWNY SKŁAD**  
**NICI BROOKS'A**  
i  
angielskiej bawełny.  
(3-1)

**MAPY TEATRU WOJNY**  
są do nabycia  
w księgarni L. Chodźki  
w Petrokowie.

**KSIĘGARNIA, SKŁAD NUT**  
i Ekspedycja pism peryjodycznych  
**LEONARDA CHODŹKI**  
W PETROKOWIE,  
przy ulicy Petersburgskiej (Kaliskiej), w domu pod Nr. 216.

Zaopatrzona zawsze w doborowy asortyment **Książek różnorodnej treści, Nuty muzyczne, Książki Szkolne, Wszelkie pomoce naukowe, jak: Wzory kaligraficzne i rysunkowe, Atlasy, Karty geograficzne, Mapy, Globusy** (gładkie i wypukło-wklęsłe), **Telluryja, Planetaryja** i t. d. **Zabawki pedagogiczne, Zajęcia i Gry umysłowe**, — dostarcza nadto **wszystkie bez wyjątku książki, nuty, oraz wyżej wymienione artykuły** przez jakiegokolwiek księgarnie, wydawców lub autorów, w katalogach, prospektach i czasopismach ogłaszane.  
Posiada **Wypożyczalnię abonamentową książek polskich i francuskich** i takową odpowiedniemi nowościami każdorocznie pomnaża.  
Przyjmuje prenumeratę za **wszystkie Pisma peryjodyczne i Codzienne**, oraz **działa drogą przedpłaty** w kraju i zagranicą wychodzące.

Oprócz powyższych wyszczególnionych, Księgarnia podejmuje się sprowadzać na **samówienie** następujące przedmioty: Globusy dla odcieniatych, Globusy sztywne, Atlasy wypukło-wklęsłe, Lunarja, Sfero-telluryja (według systemu Ptolemeusza i Kopernika), Horysontaryja (Patka); **Solucyje obrazów** z dziedzin: **Mineralogii, Geologii, Krystalografii, Roślinoznawstwa, Zoologii, Antropologii, Technologii** i t. d., a mianowicie: Zbiory Mineralów, Rud metali, Kryształów, tablice geologiczne; **Zielnik** Powstecznej, Lesne, Roślin trujących, **Roślin skrytopociowych, Rolnicze, Roślin miododajnych**, Aptekarskie; **z. b. ory**: Nasenników, Grzybów trujących, **odcinków różnych gatunków drzewa; Różne części ciała ludzkiego** jak: Głowy rozkładane, Mózg w kilku okazach, Gałka oczna, Organ słuchu, Zęby ze szkieletami, Serce, Płuca, Skóra, Kriża, Stawy, Tułów z zawartościami piersi i brzucha, Typy etnograficzne; wszystko to wyrobione i **lastycznie** z masy papierowej; **Zbiory**: Korali, Muszli, Kouch, Jaj ptasi; **Tablice zwierząt** pożytecznych i szkodliwych; **Kolekcje owadów** i ich przemian; **Pszczoła** i jej przemysł; **Osazy produktów surowych i przerabianych** jak: Lnu, Bawełny, Jedwabiu, Skóry, Wełny, Papieru, Szklia, Opatu i Świada, Farbierstwa, Żelaza; **Narzędzia miernicze**: Łańcuchy, Kostury, Kątomiary, Bussole, Instrumenty niwelacyjne z dyjotropami, libellą i latą, Bussole stolikowe, Libelki, Stoiki miernicze; **Mikroskopy** podręczne domowe i naukowe z preparatami do tychże, **Latarnie magiczne** i kolekcje obrazków na szkło do tychże, z Geografii, Etnografii, Zjawisk przyrody, Astronomii, Zoologii, Botaniki, Geologii i Paleontologii; **Aparaty magiczne** z dziedzin chemii, Lamposkopy; **Gabinety fizyczne i chemiczne**; **Ciemnie optyczne**; **Modele telegrafu elektrycznego** i wskazówkowego; **Przyrządy galwanoplastyczne** do złoceń i srebrzenia; **Maszynki galwanoidukcyjne**; **Maszynki elektryczne**, **Butelki lejdejskie**, **Elektrofony**, **Cewki Rumkorfa** i **Rurki Geister'a**, **stopy galwaniczne Rumkorfa**, **Danrela** i innych; **Maszyny pneumatyczne**, **Modele lokomotyw parowych** i **pneumatycznych**; **Modele parostatku**, **parowej sikawki** i t. d.; **Maszynki gazowe** do wzniesienia ognia; **tabki platynowe** i **rynki** do nich; **Kompasy słoneczne**, **Kalejdoskopy** **Tuby akustyczne**, **Fontanny** i **Akwaryja pokojowe**, **Baroskopy**, **Barometry** i **Termometry**, **Perspektywy**, **Lupy**, **Szklia powiększające**, **Szklia palące** i t. p.

Nakładem Księgarni wyszły następujące kompozycje na fortepian, układu Władysława Horałka:  
1) **Bravour Galopp** . . . . . 75 kop.  
2) **Wiosenne Kwiaty Wale** . . . . . 37 1/2 „  
i są do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych.

### Znajdujący się przy Księgarni SKŁAD PAPIERU, przyborów piśmiennych i rysunkowych; wszelkich potrzeb szkolnych, Towarów galanteryjnych (niektórych) i Zabawek dzieciennych.

Posiada stale kompletny wybór **Papierni kancelaryjnego, Papierni listowych** najwyszukańszych gustów i odpowiednich kopert; **różne Papeterje** i **Wyroby papierowe**; **Bibuly białe i kolorowe** do atramentu; **Bibulę angielską**, **Papier rysunkowy gładki i kratkowany**; **Bristole**, **Kalki płócienne** i **papierowe**; **Książki kupieckie liniowane**, **Rejestry gospodarskie** i **książki do kopijowania listów**; **Kajety szkolne**; **Lak zwyczajny i różnokolorowy**; **Atramenty** najróżnorodniejszych gatunków, **nazw i kolorów**; w tej liczbie **wyborowe atramenty do kopijowania**, **Atramenty dla techników i rysowników**, **Atramenty do znaczenia bielizny** z odpowiednimi przyborami, **Atramenty dokumentowe**, **Atramenty do piór stalowych** (nie psujące takowych), **Atramenty sympatyczne** (po napisaniu nie widzialne i wstępujące za ozgramem); **Tusz francuski i chiński**, **piłny** i **w laszczkach**; **Farby** do malowania i retuszowania w pudełkach i pojedynczo; **Węgle**, **Kredki**, **Pastele Gummy** elastyczne, **klej płynny** do klejenia na zimno papieru, drzewa, szklia, porcelany etc; **Farby różnokolorowe** do stempelowania i **Puszki** z przyborami do tegoż użytku; **Miscezki** do rozrabiania farb, **Palety**, **Pendzle**, **Tuszowniki**, **Piunesy**, **Reisfedry**, **Linije**, **Ekierki**, **Cyrkle**, **Grafijony**, **Reisceigi**, **Maszynki do temperowania piór i ołówków**; **Ołówki zwyczajne** i **mechaniczne**, **czarne**, **kolorowe**, **atramentowe**, oraz tak zwane **ołówki—rewolwery** i **ołówki—kartaczawnice**; **Osadki**, **Wycieraczki** i **Podstawki do piór**; **Pióra stalowe** i **gęsie**; **Tabliczki** i **Notatniki sztywne**; **Gryfki**, **Scyzoryki angielskie**, **Nożycy** i **Noże** do papieru; **Pieczatki metalowe**, **Przyciski bibulane**, **Piorniki**, **Pressepapier**, **Ekritoary** i **Kalamarze**, w tej liczbie **Ekritoary** z wazkami do listów i **Kalamarze magiczne** (niewyczerpane); **Okulary**—konserwy wypukłe i płaskie (**aprobowane przez miejscowego specjalistę chorób ocznych W-go B-ra Racewicza**); także **Nanośniki** (pince-nez), **Lorynetki** i **perspektywy teatralne**; **Lupy** do nasion, **plótwa** i **welny** **Ważki** do listów, **Gwichty**, **Miarki tasnowe**, **Meiry** składane, **Termometry pokojowe**, **Akwaryja dziecienna**, **Stereoskopy** i **Obrazki stereoskopowe**, **Mikroskopy**, **różne zabawki dziecienne**; **Wielki wybór Albumów do fotografii**, **Albumy pamiątkowe**; **Ramki** wszelkich formatów; **metalowe**, **aksamitne**, **rzeźbione**, **Passe-partout** do fotografii; **Wyroby skórzane galanteryjne** jak: **Portmonetki**, **piuglarsy**, **poite-cigares**, **porte-visites**, **Notatniki**, **Papetrie**: **Teki**, **Nesekerki** i t. d.; **wreszcie** **Obrazy olejne**, **Oleografje**, **Fotografje**, **Obrazki chromolitograficzne**, **Albumki akwarelowe** i t. p.  
**Maszyna** pośpieszna drukuje **Bilety wizytowe, Adresy, Tytuły** i t. p., oraz **Cyry** i **Monogramy** na papierze listowym.